

KURJER

Administracja otwarta od godziny 10-ej
do 3-ej popoł. i od 5-ej do 7-ej wiecz.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje
od godziny 12-ej do 2-ej popołudniu.

Redakcja i Administracja ulica Krak.-Przedm. № 60. Telef. № 282.

Cena Ogłoszeń:

Na 1 stronie wiersz jed-
noszpaltowy petitem lub
jego miejsce 25 kop., na
3-ej stronie 15 kop., na
4-ej stronie 10 kop.,
Margines środkowy jed-
norazowo—4 rb., następ-
ne razy 3 rb.
Nakroplegi za wiersz 25 k.
Rękopisy nie zwracają się.
Skrytka pocztowa № 62.

Cena Prenumeraty:

W Lublinie z odnośzeniem
do domów: rocznie 5 rb.
20 kop., półrocznie 2 rb.
60 kop., kwartalnie 1 rb.
30 kop., miesięcznie 45
kop., tygodniowo 15 kop.
Z PRZESYŁKĄ POCZT.
Rocznie 6 rb., półrocznie
3 rb. kwartalnie 1 rb. 50
kop., miesięcznie kop. 50
Zagranicą 8 rb. rocznie.

Zamiana pism, zamiejscow. 25 k.

№ 72.

Czas odnowić prenumeratę na kwartał drugi.

KALENDARZYK.

Biblioteka publiczna im. Hieronima Kopacińskiego Otwarta
od 10 do 2 pop. i od 5 do 8 wieczorem. Ulica Jezuicka
gmach po-Dominikański.

Czytelnia Społeczna. Otwarta od 9 rano do 9 wiecz.
Ulica Królewska № 11.

Lubelskie Tow. szerzenia oświaty „Światło”. Kancelaria
otwarta od 10 rano do 3 popołudniu i od 5 do 7 wieczorem.
Ulica Krakowskie-Przedmieście № 60 w redakcji „Kurjera”.
Przyjmują się opłaty od członków.

Czytelnia lubelska (ul. Bernardyńska gmach szkoły Han-
dlowej). Otwarta od 10-ej do 12-ej i od 4-ej do 7-ej.

Związek Równouprawnienia Kobiet Polskich w Lublinie.
(ulica Czechowska 5), co drugi Piątek urządza zebrania dy-
skusyjne z referatami dla swoich członków.

Związek Murarzy w Lublinie (dom Zeifsteina naprzeciwko
bioskopu „Sfinks”). Zapis członków i przyjmowanie składek
członkowskich codziennie w dniu powszednim od 6—8, w
dniu świątecznym i niedzielę od 9—10 rano.

Wechód słońca o godz. 5 m. 48, zachód o g. 6 m. 24.

Opieka nad wychodźstwem.

Polskie Towarzystwo emigracyjne w Krakowie w drukowanym obecnie sprawozdaniu z drugiego roku swej działalności, charakteryzując na wstępie zmianę, jaka zaszła w poglądach ogółu na emigrację, zaznacza, że wywołała ją „nie żadna teoria, lecz prosta siła faktów”. Bezwzględne zwalczanie emigracji przez kazalnictwo, prasę, beletrystykę i teatr ludowy — okazało się przedsięwzięciem chybionym, a my dodamy — i szkodliwym. Jeśli bowiem ze strony agentów emigracyjnych lud kłamliwe słyszał obietnice, ze strony przeciwników emigracji zaś kłamliwe groźby, a w końcu na mocy własnego doświadczenia dochodził do wniosku, że stosunkowo mniej było fałszu w słowach agentów, to jego nieufność wobec każdej choćby słusznej przestrogi, jego bezbronność wobec oszustwa pośredników tymbardziej rosła. Nie mogąc tedy płynąć przeciw wodzie, wypada płynąć z wodą, czyli „unormować emigrację, utworzyć opiekę nad wychodźcami, uprawiać odpowiadającą naszym interesom narodowym politykę emigracyjną”. Na ten program dziś każdy rozumny obywatel zgodzić się musi z tym drobnym uzupełnieniem, że „naszym interesem narodowym” — będziemy nazywali dosłownie interes całego narodu, zaliczając do niego w pierwszym rzędzie lud emigrujący, nie zaś interes jednej jakiejś klasy, w tym wypadku zwłaszcza nie interes bezpośrednio materialnie zainteresowanych pracodawców rolnych, wreszcie, że potrzeby i dążenia klerykalizmu, francuskiego np. nie

zechcą się podstawiać w miejsce interesu narodowego.

Towarzystwo emigracyjne mimo tego zwrotu opinii, skarży się na „obojętność ogółu” i „brak większego grona współpracowników idejowych”. Można by sądzić, że w ostatnich kilku miesiącach zwłaszcza, skarga ta mniej jest usprawiedliwioną, gdyż sprawy wychodźcze coraz więcej interesują opinię publiczną i coraz częściej w prasie, nawet w prasie ludowej ukazują się artykuły w tej kwestji a nawet korespondencje z pierwszego źródła, to jest przesyłane z naszych kolonji emigracyjnych i dokładnie informujące o miejscowych stosunkach i potrzebach. Jestto chyba najpożądane współpracownictwo idejowe, gdyż ono popularyzuje te zagadnienia, dla których Tow. emigracyjne zostało powołane do życia. Najcenniejszą pomocą dla danego towarzystwa są popularne pogadanki, broszury, artykuły w pismach ludowych, objaśniające sprawę emigracji, gdyż — jak stwierdza sprawozdanie — dla braku środków na wędrownych prelegentów „nie mogło ono dotrzeć z żywym słowem do szerokiego mas włościański”.

Przeważnie ograniczało się tedy na organizowaniu odczytów dla inteligencji, a niektóre z nich — jak np. na zebraniu towarzyskim u ks. arcybiskupa Teodorowicza we Lwowie — nie mogły mieć żadnego praktycznego rezultatu. Wszystkie komunikaty naszych towarzystw emigracyjnych z wielkim a całkiem zbytecznym naciskiem powtarzają tę niewątpliwą zasadę: „komu w kraju dobrze, niech nie emigruje”. Większość gości ks. arcybiskupa należy niezawodnie do tych, którym „w kraju dobrze”, ani ich zatym zniechęcać do emigracji nie potrzeba, ani zachęcić nie można. Co nie udaje się organizacjom, tego niekiedy dokazać zdoła prywatna inicjatywa. Do szerokiego mas włościański dotarł na własną rękę przybyły z Parany i powracający tam na stałe pan Michał Pankiewicz. Zarówno w Galicji jak w Królestwie miał cały szereg pogadanek, zamieszczał artykuły w pismach ludowych i rozpowszechniał szeroko swą już wyczerpaną broszurkę „Prawda o Paranie”. Wszystko to uczynił z własnej inicjatywy, na własną odpowiedzialność i całkiem bezinteresownie — stał się więc współpracownikiem idejowym pierwszorzędnej wartości. Poparcie, jakiego doznały cele Towarzystwa emigr. z tej strony, nie zostało jednak przez nie ani ocenionym, ani odważnym. W pewnej okolicy Galicji, „po pogadance Pankiewicza o Paranie wystąpił z odczytem p. Caro, współpracownik

„Przeglądu emigracyjnego” zbijając twierdzenia poprzednika, naturalnie, bezzasadnie i wprowadzając zamęt w umysłach słuchaczy — jak nam donoszą z Parany, gdzie sprawozdanie o obu odczytach otrzymano. Zaznaczam nawiasowo, że i dr. Caro dotarł z żywym słowem do mas włościańskich; nie przedstawiało to więc widocznie nieprzewidywanych trudności.

Na ogół zarówno w Galicji jak u nas misja p. Pankiewicza zamiast uznania, wywołała wśród powołanych opiekunów wychodźstwa źle pokrywane zaniepokojenie, spotęgowane jeszcze bardzo jasnym i kategorycznym listem ks. Anusza drukowanym w „Prawdzie” d. 4 lutego, a zawierającym wprost do Tow. emigracyjnego „zwrócony zarzut, iż udziela mylnych informacji emigrantom. Zamiast jednej bezpośredniej odpowiedzi, która by go obalić mogła, udziela nań pan Okołowicz całego szeregu odpowiedzi pośrednich, w których nietyle zbija ks. Anusza ile sam siebie. Znajdują się one w liście nadesłanym do „Prawdy” (№ 9), w sprawozdaniu z Towarzystwa emigracyjnego”, oraz w № 3 „Przeglądu emigracyjnego”, w artykule wstępnym, w którym przedrukowano komunikat Towarz. opieki nad wychodźcami, publikowany z racji broszury „Prawda o Paranie” — a omawiany u nas w prasie codziennej. Stanowią one jedną całość, gdyż są natchnione tym samym duchem, pisane lub inspirowane przez tę samą osobę, wreszcie miejscami dosłownie się powtarzają. Czytamy w nich tedy, że „nie można skierować wychodźstwa osadniczego do Parany, skoro wychodźstwa takiego właściwie prawie nie ma” (Sprawozdanie Tow. emigracyjnego str. 30), że skutkiem informacji Tow. Em. „90 pr. osób zamiaru wyjazdu do Parany zaniechało” (str. 32 tamże), że „dochodzą nas wieści, iż gospodarze względnie zamożni sprzedają swe grunta i gospodarstwa, aby szukać szczęścia za morzem” (Przegląd emigracyjny № 3), wreszcie, że Towarzystwo emigracyjne wcale nie bojkotuje Parany, uważa ją za najlepszy teren dla polskiego osadnictwa, ostrzega zaś przed ruchem masowym, choć wychodźstwa osadniczego w większych rozmiarach w ostatnich czasach zupełnie prawie nie mamy” (list p. Okołowicza № 9 „Prawdy”) a wychodźstwo do Parany w ostatnich latach stanowiło około 1 pr. wychodźstwa do Ameryki północnej” (tamże).

Konia z rządem temu, kto na podstawie tych wyjaśnień i sprostowań wyrozumie, czy Towarzystwo emigracyjne nie może skierować do Parany wychodźstwa, gdyż

go niema, czy daremnie się biedzi nad powstrzymaniem wychodźstwa masowego, gdyż ono byłoby zgubne?

Nie dość na tym, wychodźstwo masowe zgubne byłoby dlatego, że „nikt nie daje pewnej odpowiedzi na pytanie, w jakim stopniu Parana przygotowana jest na przyjęcie tysięcy emigrantów”, poleca się zatem „coroczny, normalny odpływ naszego wychodźstwa do Parany” (Przegl. em. № 3) czyli wedle obliczeń p. Okołowicza, 1 pr. wychodźstwa zarobkowego do Stanów Zjednoczonych. Towarzystwom emigracyjnym w pierwszym rzędzie winno być wiadomo, że to, o czym dziś wie już jaknajszersza czytająca publiczność, że od 1 lipca zeszłego roku rząd brazylijski daje wychodźcom polskim przejazd bezpłatny, że koszt tego przejazdu pokrywa stan Parana i że z przyczyny opóźnienia się ruchu emigracyjnego, na co wpłynęła w znacznej mierze okoliczność, iż dopiero w grudniu wiadomość ta pojawiła się w naszej prasie, przedłużono przejazd bezpłatny do końca czerwca roku bieżącego.

Rozumie się samo przez się, że stan Parana nie sprowadzałby emigrantów na swój koszt, gdyby na ich przyjęcie nie był przygotowany, że odwoła przejazd bezpłatny, gdy obsadzenie nowych kolonji będzie już dokonane, oraz że właśnie z tych przyczyn bezpłatny przejazd często powtarzać się nie będzie, a drobny odsetek normalnej dorocznej emigracji odbywać będzie podróż połączoną ze znacznie większym kosztem i ryzykiem niż w tym roku.

Inne wzmianki uzupełniające informacje Pankiewicza są powtórzeniem skarg emigrantów, nie zawsze bezzasadnych, lecz których uogólniać nie należy, jak zaznacza komunikat Tow. Op. nad wychodźcami. Tak np. śmiertelność dzieci jest w Paranie „prawie żadna”, „klimat zdrowy”, ale jednak przyjeżdżający z Europy często po podróży chorują, dzieci czasem umierają, co o tyle mniej jest przerażające, że w kraju w tych samych klasach społecznych i choroby są bardzo częste i śmiertelność dzieci niżej lat pięciu ogromna. Są też w Paranie mrówki, robactwo różne, słowem, rzeczy—jak wiemy—w kraju naszym wcale nie istniejące...

Jedna skarga byłaby wprost przerażającą, gdyby nie to, że mało prawdopodobna; wiemy przecież, że nigdzie na całym świecie urzędnicy nie popełniają nadużyć, a oto niektórzy z naszych emigrantów skarżą się na nadużycia urzędników brazylijskich! Na szczęście urzędnicy tam są wybieralni; jedno z dwojga zatem, albo ludność ma takich, jakich chce, lub też z czasem może ich zmienić.

Na zakończenie jeszcze mała uwaga: Tow. emigracyjne słusznie postawiło sobie na celu unormowanie emigracji i nadanie jej odpowiedniego kierunku, wobec tego stosunek procentowy między wychodźstwem do Stanów Zjednoczonych a do Parany, stwierdzony przez p. Okołowicza, winien być przedmiotem jego ciężkiej troski. Wiadomo powszechnie, że rząd Stanów Zjednoczonych dąży do zredukowania imigracji w interesie miejscowych warstw pracujących, że niesłychanie wielki procent tych, co Ocean przybyli, bywa z powrotem odsyłanych, na czym zyskują tylko kompanie przewozowe, ale tracą wychodźcy i traci kraj.

Z punktu widzenia interesu narodowego, nie jest zresztą wcale rzeczą obojętną, czy Polacy napływają tam, gdzie są upra-

gnieni, dobrze widziani, gdzie spełniają dodatnią rolę ekonomiczną i kulturalną, czy też zjawiają się jako fala intruzów, zniechęconych szkodników, obniżających zarobki i poziom dobrobytu miejscowej ludności.

Zdarza się, jak pisze p. Okołowicz, że emigranci nasi doznawszy zawodu w St. Zjednoczonych stamtąd dopiero przenoszą się do Parany na kolonje, — i to jest owa „pośrednia” emigracja osadnicza, którą przeciwstawia bezpośredniej. Jednym z najważniejszych zadań Towarzystwa jest przez ściśle informacje zapobiegać rozczarowaniom, zwłaszcza tak kosztownym, gdyż każdy przyzna, że podróż do Kurytyby przez Nowy Jork nie jest ani najtańszą, ani najkrótszą.

Miejmy tedy nadzieję, że dzięki przyszłym rzetelnym i energicznym zabiegom Tow. em. pośrednia emigracja całkiem zniknie i każdy od razu się dowie, gdzie jechać, aby nie jechać napróżno.

I. Moszczeńska.

Sisty z podróży.

Bonn nad Renem, dnia 16 marca.

I.

Jak przed laty pięciu, przy wyjeździe do Belgji, tak i teraz, przy pożegnalnym uścisku dłoni, usłyszałem w redakcji tak mi sympatyczne:

— A niech Pan o nas pamięta, a co najgłośniejsze o „Kurjerze”.

— Będę, choćbym i nie chciał, to próżno!

Och tak. Wszak i dźwięczny nasz liryk, który żyje samym uczuciem, Tetmajer pisał, — co prawda przed ożenkiem:

Umrzej marzenie!

Byłoby za pięknie, gdybyś ty żyło.

Pamięć pozostanie...

A może i lepiejby było, gdyby wszystko, wszystko się zapominało? Wszak na jedno jasne, drogie i piękne wspomnienie przypadnie nie mniej jak setka czarnych jak węgiel, wstrętnych jak zdrada, okropnych jak przekleństwo! Nie próżno więc ludzkość zrozpaczona szeregiem swych cierpień, bodaj w legiendzie o źródle zapomnienia szukała we wspomnieniu pociechy.

Któż bo z nas nie rzuciłby się do owego źródła? Któżby, gdyby mógł, nie wydarł z księgi życia tych czy innych kart swej przeszłości? Ale gdy nawet „wszechmogący bogi” nie są w stanie odmienić tego co się stało — to i Wasz pokorny sługa powiódł z sobą na zachód i południe wszystko minione, a więc i snujący się od tylu lat kłębek serdecznej sympatii z czytelnikami „Kurjera”.

Ku nim więc i teraz leć i lecieć będą, — jak je Kaz. Hulewicz nazwał, — „promienie światła”, — któremu na imię myśl, — w postaci czarnych znaczków na białych ćwiarteczkach.

— Tak się złożyło, że przeleciawszy tylko przez „gniazdo os”, — Berlin, znalazłem się nad złotym Renem w Bonn. Ten Bonn, a jak inni chcą: Bona, nie próżno z galijską wywodzi swe miano. Jest on bowiem „grodem dobrym”, bo jednym z wielkich siedlisk potężnej nauki niemieckiej i wszechświatowej. Wszakże owo miasto Bonn o ludności tylko 85,000 mieszkańców, posiada oprócz pełnego kompletu niższych i średnich zakładów wychowawczych jeden z najznakomitszych uniwersytetów z całą siecią Instytutów: chemiczny, anatomiczny i nowo wybudowany petrograficzny. Dalej idzie pierwszorzędna Akademia Rolnicza, stanowiąca część składową uniwersytetu; rozpadająca się na dwa poddziały: specjalnego rolnictwa, agronomji, i kulturtechniki z gleboznawstwem; Instytut archeologiczny z bogatym muzeum i t. d. Nic więc dziwnego, że wszystko w Bonn jakby obraca się około nauki t. j. około trybu wykładowo-szkolnego. Wszak sam uniwersytet liczy do 4-ch tysięcy studentów i około 300 osób ciała naukowego!

Najwspanialsze gmachy, najpiękniejsze ogrody, najpierwszorzędniejsze urządzenia, najlepsze miejsca, najwyższe honory... wszystko to stoi w tym czy w innym bezpośrednim stosunku z interesami nauki tutejszej.

A jak miasto ceni sobie te przybytki nauki t. j. jak się nim opiekuje, ile łoży, jedna tylko tu, z pośród całego szeregu innych, cyfra: na utrzymanie roczne kliniki psychiatrycznej miasto daje sumę pół miliona marek. Wszystko inne idzie w tym samym stosunku. Coprawda mieszkańcy są obciążeni dużymi podatkami i kręcą trochę nosem, ale „interes społeczny musi górować nad osobistym”. Tak jest i tutaj. A co za urządzenie klinik, bibliotek, pracowni, sal wykładowych! Nie pytaj, czytelniku, bo gdy o tym opowiem Tobie, Tobie, który masz na oczach, a raczej nie masz nic a nic z tego na oczach w kraju rodzinnym, jeszcze raz powtórzysz z wychowawcą młodej Europy: „najbardziej warunkiem szczęścia jest być poddanym szczęśliwego państwa”.

A skoro Bonn i wyższe zakłady naukowe to jedno, skończę z nim w paru słowach, gdyż od dwóch tygodni rozpoczęły się już wiosenne wakacje.

Examinacje pokończone, miasto wypróżnione i uderzająco martwe, a w oknach już pełno „Möblierte Zimmer zu vermieten” („Do najęcia”). Dopiero z końcem kwietnia wielki ten ul napełni się znów po brzegi chciwą wiedzą młodzieżą.

Polaków w Bonn jest tylko kilkunastu. A szkoda, gdyż dosłownie tu: „uczyć się a nie umierać”. Dodatnią stroną Bonn jest jeszcze to, że, jak się dowiadują, to co się zowie u nas „nacjonalizm” uniwersyteckie jest w stosunku do „inorodców” wogóle a do „prywiśliców” w szczególności jaknaj... porządniejsze. Dobór zaś ciała naukowego jest niemal na wszystkich wdziałach znakomity. Medycyna stoi świetnie (Garré, Hoffman i głośny fizjolog i monista Max Verworn).

A pono wyżej jeszcze stoi wydział prawa, dumą, którego jest sławny Philipp Zorn. Wymieniamy jeszcze najznakomitszego botanika doby obecnej rodaka Edwarda Strassburgera, rolnika Remy'ego, filozofów Oswalda Kuelpe i sympatycznego nietzscheańczyka Verweyena.

I musi w tutejszej wszechnicy wszystko być postawione jaknajlepiej, choćby dla samego „honoru domu”, gdyż Bonn ma monopol przygotowywania naukowego Hohenzollernów.

Na zakończenie treszczekę sentymentalizmu: miasto Bonn rok rocznie opłaca uniwersytetowi wielką sumę, jako rodzaj wykupu za ciała zmarłych w szpitalach, aby te nie szły do prosekutorjum, jak stanowi ustawa szpitalna. Chowają więc na cmentarzu te ciała na koszt miasta, a uniwersytet dla celów prosekutoryjnych sprowadza sobie nieboszczyków.

Skąd się da... taniej,

O straszna potęga złota, idziesz ty wślad za człowiekiem nawet i w prog! trupiarni!

Eug. Sokołowski.

O KONSTYTUCJĘ ALZACJI I LOTARYNGJI.

W sejmie pruskim przywódcy konserwatystów v. Heydebrand i wolnokonserwatystów bar. Zedlitz zaatakowali bardzo ostro rząd za udzielenie Alzacji przedstawicielstwa w Radzie Związkowej, co ma osłabić stanowisko Prus w Rzeszy. Heydebrand utrzymywał, że kwestja ta dotyczy bezpieczeństwa i istnienia cesarstwa niemieckiego. Samozaparcie się nie jest cnotą w polityce i nie na nim, lecz na porządku, silnej armji i silnej monarchji opiera się potęga Prus. Narodowi liberałowie oświadczyli, że aczkolwiek uznają konieczność przodującej roli Prus w Rzeszy, nie widzą w uchwałach rządu niebezpieczeństwa. Kanclerz Bethmann Hollweg zbijał twierdzenie konserwatystów; dowodził, że ze względu na możliwość wojny z Francją nie można traktować Alzacji jako rejonu fortecznego i że faktycznie wpływ Prus w Radzie Związkowej się nie zmniejszy.

Jednocześnie w Wydziale krajowym Alzacji i Lotaryngji posłowie krytykowali ostro słowa sekretarza stanu Delbrücka. wypowiedziane w komisji parlamentu, że Alzacja nie wyraża żądania otrzymania autonomji, i zarzucali, że rząd alzacki źle informuje rząd centralny. Poseł Preiss utrzymywał, że niektóre postanowienia projektu rządu-

wego konstytucji są nie do przyjęcia i oświadczył: Alzacja nie otrzyma autonomii, Rzesza zaś asymilacji, a Europa spokoju.

Z prawodawstwa robotniczego.

Minister komunikacji wniósł do Izby państwowej projekt o wynagrodzeniu służby kolejowej za nieszczęśliwe wypadki.

Projekt obejmuje służbę wszelkiego rodzaju oraz robotników, których zarobek roczny nie przewyższa 1,500 rb. Tak zwane „choroby zawodowe” nie dają tejże służbie prawa do wynagrodzenia. Zapomogi, których przyczyną był nieszczęśliwy wypadek, udzielane są służbie niższej kategorii w rozmiarze $\frac{3}{4}$ przeciętnego dziennego zarobku, reszta zaś otrzymuje $\frac{2}{3}$ takiego zarobku. Zapomogi dla osób, które utraciły całkowicie zdolność do pracy wynoszą dla służby pierwszej kategorii $\frac{3}{4}$, dla drugiej zaś $\frac{2}{3}$ rocznego zarobku.

W razie utraty przez robotnika obu rąk lub nóg, w razie pomieszczenia zmysłów lub zupełnego postradania wzroku, zapomoga wynosi całkowity roczny zarobek. W razie śmierci wskutek odniesionego kalectwa rodzina zmarłego otrzymuje zapomogę na pogrzeb w sumie odpowiadającej $\frac{1}{12}$ części zarobku rocznego nieboszczyka, wdowie zaś udzielana jest dożywotnia zapomoga w stosunku $\frac{1}{3}$ zarobku rocznego, dzieci prawego łoża otrzymują po $\frac{1}{3}$, jeśli przy życiu znajduje się jedno z rodziców i po $\frac{1}{4}$ otrzymują sieroty zupełne. Każde dziecko nieprawie otrzymuje do czasu dojścia do pełnoletności po $\frac{1}{4}$ części takiegoż zarobku.

Za wypadki odpowiada zarząd tej linii kolejowej, na której zdarzył się wypadek, nawet w takim razie jeżeli uległ wypadkowi pracownik innej linii kolejowej. Każda poszczególna linia odpowiada za siebie, pensje zaś, należące się poszkodowanym lub ich rodzinom, wnoszone będą na ręce specjalnego komitetu zapomogowego, istniejącego przy ministerjum komunikacji.

Nowa wyprawa balonem przez ocean.

Bez względu na nieudaną próbę amerykańnika Wellmana, którzy w roku zeszłym zamierzali przebyć balonem ocean Atlantycki, przygotowuje się obecnie nowa wyprawa nadpowietrzna z Europy do Ameryki z inicjatywy dziennikarza niemiecko-amerykańskiego, Bruckera.

Do zamierzonej a tak sensacyjnej wyprawy zbudowano w Kilonji specjalny aerostat sterowy, systemu wiotkiego, podobny w zasadzie do aerostatu Parsevala, któremu dano nazwę „Suchard”. Wymiary jego są następujące: pojemności 9,300 metr. sześć, długość 60,5 metra, a największa średnica 17, 2 metra. Z przodu balon ma kształt jajowaty, a wogóle eliptyczny. Gondola Sucharda podobna jest do zwykłej łodzi motorowej ze stosunkowo dużą kajutą. W gondoli znajdują się 2 silniki benzynowe systemu N. A. G. o sile 100 koni każdy, wprowadzające w ruch 4 śmigła powietrzne i małe silniki motor o sile 4 koni do napędzania dodatkowego balonetu powietrzem. Najważniejszym urządzeniem jest to, że gondola przymocowana jest do powłoki w taki sposób, iż może być w każdej chwili z łatwością od niej odczepiona; jednocześnie jeden z wielkich motorów natychmiast przenosi swe działanie na śrubę wodną gondoli, skutkiem czego ona przemienia się w łódź motorową.

W gondoli dirigebla mieści się zapas benzyny, smaru i innych niezbędnych rekwizytów na 6 do 7 dni, a zapas żywności, wystarczający na przeciąg 2 tygodni.

Dla uniknięcia zbyt wielkiego wzniesienia się, skutkiem koniecznego rozszerzenia gazu pod wpływem działania promieni słonecznych, zastosowano w danym przypadku zamiast nieudanego Stabilizatora Wellmana (który, jak wiadomo, był przyczyną niepowodzenia wyprawy i niemal katastrofy) następujące bardzo sprytnie pomyślane urządzenie: dolna część powłoki „Sucharda” pokryta jest szeregiem rur metalowych, które tworzą ogromnych rozmiarów chłodnik. W razie nagrzania powłoki przez słońce, rurki te za pomocą specjalnej rury napelniają się wodą i ochładzają gaz, co ostatecznie zapobiega zbyt wysokiemu a

S. P.

LUDWIK DĄBROWSKI

ADWOKAT,

po krótkich lecz ciężkich cierpieniach zmarł w Warszawie dnia 26 marca przeżywszy lat 60. Nabożeństwo żałobne odbędzie się dnia 29 b. m. o godz. 10 rano w Kościele na Powązkach.

Wyprowadzenie zwłok tegoż dnia o godzinie 5 po południu z tegoż kościoła na cmentarz powązkowski, o czym pozostała w głębokim smutku żona, dzieci i rodzina zawiadamiają kolegów, znajomych i życzliwych.

tak niepożądanemu wlotowi. W odpowiedniej chwili wypompowywa się wodę z rurek.

Termin sensacyjnego wlotu oznaczony jest na połowę maja, a miejscem wzniesienia się są wyspy Azorskie. Kierownictwo nad wyprawą objął uczony monachijski, meteorolog Paweł Hans. Oprócz niego biorą udział w wyprawie Brucker, inżynier Miller-Pelsenberg, dr. Alt, oficer marynarki Friedländer i pułkownik Erdens.

Na nowym aerostacie dokonano w ciągu ostatniego miesiąca w Kilonji licznych wlotów próbnych i przekonano się, że mimo znacznego balastu, „Suchard” przebiega z łatwością około 50 kilometrów na godzinę.

Wellman przygotowuje się również do powtórznej próby przebycia Atlantyku, ale tym razem w kierunku z Ameryki do Europy i nie z wybrzeża Stanów Zjednoczonych, lecz z Kanady.

Z ziem polskich.

Polska Czytelnia Akademicka w Darmstadt (Politisches Akademisches Lesezimmer, Darmstadt Neue-Irenestr. 16) udziela wszelkich informacji, dotyczących studiów i warunków życia w Darmstadtzie.

Jednocześnie podaje do wiadomości, iż politechnika darmstadtka (Grossherzogliche Technische Hochschule zu Darmstadt) przyjmuje w ostatnich czasach kobiety, jako rzeczywiste studentki.

Z piśmiennictwa. Wyszedł z druku № 122 „Wolnego Słowa” i zawiera następujące prace L. Belmonta: Dowcip polimiczny Wacława Nałkowskiego; Ironja losów Marjana Gawalewicza; Pod obcasem, — Potrzeby moralne Polski i Rosji; Satyrki polityczne i J. Huzarskiego: Tragiczna przygrywka.

Numer marcowy „Krytyki” miesięcznika poświęconego sprawom społecznym, nauce i sztuce, zawiera w części pierwszej: I. (f): Dwa światy. 2. K. Stefański: Współczesne stronnictwa polityczne w Królestwie Polskim. 3. Dr. M. Kukiel: Renesans literatury wojskowej w Polsce. 4. Prof. Jan Baudouin de Courtenay: W sprawie „antysemityzmu postępowego”. 5. Przegląd: I. Młodzież a uniwersytet. II. Do rubryki „Dwa światy”. Wacław Nałkowski — Stanisław hr. Tarnowski. III. Ergo: Sprawy wychowania. IV. K. B.: Ruch kobiecy. 6. Sprawozdania.

W części drugiej: 1. Adam Łada: Z podróży. Sonety. 2. (x): Do historii „Wesela” Wyspiańskiego. 3. Mieczysław Rettinger: Nowe konstrukcje. 4. Ewa Łuskińska: Hekate. III. Persefona. 5. William Szekspir: Sonety. Przełożył B. Butrymowicz. 6. Jan Topass: Dwie wizje. Monticelli — Munch. 7. Jan Dąbrowski: Wacław Berenta „Ozimina”. 8. St. Szadurska: Inferno. 9. Ant. Dziebkielwicz: List ukraiński. 10. W. Steroszewski: Dary wiatru północnego. 11. Przegląd: I. W. F.: O stosunki St. Wyspiańskiego. Oświadczenie. II. Z prasy. III. St. Szpotański: Sprawa Rapperswilska. IV. Tadeusz Bezimienny: Ze sztuki i z życia. Feljton. 12. Sprawozdania. Z filozofii sztuki. Dodatek artystyczny: Munch: Burza. Wobec śmierci. Monticelli: Decameron.

Zjazd Młodz. Postępowej. W Krakowie w dniach 12, 13, i 14 kwietnia odbędzie się „Zjazd młodzieży postępowej”, celem zastanowienia się nad stworzeniem ogólnego Związku Towarzystw Polskich Akademickich młodzieży postępowej. W obecnym stanie rzeczy, część ich grupuje się w Związek Stowarzyszeń postępowych, druga część t. zw. postępowo-niepodległościowa w Związek Filarecji, ponadto pewna ilość Towarzystw nie należy do żadnej organizacji. Na zjazd, którego inicjatywa wyszła ze st. „Życie” we Lwowie, zaproszono delegatów wszystkich stow. polskich w kraju i zagranicą.

Stowarzyszenia które dotychczas nie otrzymały zaproszeń, dla braku adresu, zechcą się zgłosić pod adresem „Życia” Lwów, ul. Lindego 6.

Warszawa—Pułtusk. Otwarto wczoraj stałą komunikację samojazdową z Warszawy przez Jabłonkę do Pułtusk. Pierwszy samojazd wyjechał z Pułtusk.

Zesłanie ks. Harasimowicza. Korespondent wileński „Gońca Codziennego” w Mińsku-litewskim donosi stamtąd, iż z rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych zesłany został na lat 3 do Archangielska „za działalność polonizatorską” ks. Wincenty Harasimowicz z Klecka.

Fundacja naukowa. Warszawskie Tow. Naukowe uzyskało poważny dar od Józefa hr. Potockiego. Polski magnat polujący na lwy i słonie, rzucający okrzyk „Barbarzyńcy” pod adresem lewicy społecznej pierwszej Dumi, zapragnął przyczynić się do naukowych usiłowań i dążeń polskiego społeczeństwa, fundując kosztem 200,000 rb. siedzibę własną Warsz. Tow. Naukowemu. Nie chcemy wchodzić w pobudki: snobizm „naukowy” czy zwyczajny „spleen” angielski dyktował hrabiemu jego szeroki, pański giest, faktem jest, że Nauka Polska tym razem skorzysta.

Nie możemy jednak nie skonstatować, że w naszym społeczeństwie i w naszych warunkach za 200,000 można sobie kupić popularność, zapewniając swą osobą i opisem uroczystości dwie i więcej stron naszych „Gazet” i Kurjerów.

W podobnych warunkach parwenjusze amerykańscy musieliby chyba do dnia dzisiejszego poświęcać całą swą literaturę dytyrambom na cześć Carnegie’go...

Zjazd delegatów Tow. Kultury Polskiej. W niedzielę ubiegłą odbył się w Warszawie Zjazd Tow. Kultury Polskiej, na który przybyło 117 delegatów, reprezentujących 34 oddziały Towarzystwa. Zjazd otworzył A. Świętochowski.

24-o godzinny czas. W najbliższej przyszłości na kolejach rządowych ma być wprowadzone obliczanie czasu według systemu 24 godzinnego. Pierwszym propagatorem powyższego systemu obliczenia czasu był generał Dragomirow, który pierwszy napisał i wydał broszurę w tym przedmiocie. System ten został zastosowany w r. 1900 w służbie ruchu kolei Południowo Zachodnich. W r. 1903 został on wprowadzony do wydziału technicznego i telegrafu. W r. 1907, na skutek polecenia głównego zarządu kolejowego, powrócono do dawnego 12-godzinnego systemu. Obecnie przekonano się, iż system 24-godzinny pod każdym względem jest praktyczniejszy i postanowiono wprowadzić go na wszystkich kolejach w państwie.

Kary prasowe. Po skazaniu w zeszłym tygodniu pisma tygodniowego „Życie Warszawskie” na 300 rb. kary za artykuły w sprawie magistrackiej, to samo pismo zostało świeżo znowu skazane w drodze administracyjnej na zapłacenie 200 rb. kary za artykuł w tym samym przedmiocie, zamieszczony w następnym, 12 ym numerze. — Redakcja „Szczytka” na mocy postanowienia warszawskiego generała gubernatora skazana została na 100 rb. kary za wydrukowanie w n-rze 10 ym tego pisma utworu p. t. „Ślepy czy co?”

Skon. Prof. Marjan Sokołowski, historyk sztuki przy uniwersytecie krakowskim, zmarł w dniu wczorajszym w Krakowie w 72 roku życia. Zmarły, urodzony w łomżyńskim, skończył szkoły w Warszawie, następnie kształcił się w Peszcie, Heidelbergu i Wiedniu. Od r. 1882 był profesorem historii sztuki w uniwersytecie Jagiellońskim, od r. 1886 członkiem Akademii i członkiem korespondentem komisji centralnej do zbierania historycznych w Wiedniu. Pozostawił liczne znakomite dzieła, stanowiące podwalinę współczesnej polskiej nauki z zakresu historii, sztuki i archeologii.

Z Lublina i gub. Lubelskiej.

Ofiary. P. W. Szenbrun prosi o zaznaczenie, że bawiący w Nicel p. Szymon Szenbrun z Warszawy złożył na jego ręce rb. 300 w rocznicę śmierci ojca na następujące cele dobroczynne: Na Tow. Dobroczynności rb. 50, Na Tow. oświaty rb. 50, Na schronisko sierot rb. 50, Na Tow. Achiezer rb. 50, Na Linas Hacedek rb. 50, Na kasę pożyczk. bezproc. rb. 25, Na Talmud Torę rb. 25. Razem rb. 300.

Z Tow. Cyklistów. Porządek dzienny ogólnego rocznego zebrania członków Lubelskiego Towarzystwa Cyklistów, mającego się odbyć w dniu 1 Kwietnia r. b. o godzinie 8-ej wieczorem.

1. Zagajenie Zgromadzenia Ogólnego. 2. Odczytanie sprawozdania z działalności Towarzystwa za rok 1910. 3. Odczytanie i zatwierdzenie bilansu za rok 1910 i protokołu Komisji Rewizyjnej oraz określenie wysokości składek członkowskich na 1911 rok; zatwierdzenie budżetu na 1911 rok. 4. Wniosek Zarządu, dotyczący kupna nowego bilardu. 5. Wybór przewodniczącego i jego zastępcy na następne Ogólne Zgromadzenie. 6. Wybór Członków Zarządu i Komisji Rewizyjnej. 7. Wybór 5 sędziów z urzędu zgodnie z § 10 regulaminu Sądu Rozjemczego. *Zarząd.*

Telegramy.

ZATARG ROSYJSKO-CHINSKI. DECYZJA RZĄDU.

Pekin, 28 marca. Ultimatum rosyjskie przyjęte było przez rząd centralny chiński z wielką obawą. Najwyższa rada obradowała nad ultimatum tym całe dwie doby. Nareszcie późno w nocy d. 26-go b. m. uczestnicy narady przyszli do jednomyślnego przekonania, że Chiny walczyć nie mogą. Dowodzenia o pogotowiu wojennym Chin zbity i powzięto decyzję ostateczną.

Pekin, 28 marca. Poselstwo rosyjskie oświadcza, że niema już zasady do żadnych dalszych obaw.

Londyn, 28 marca. „Times” potwierdza wiadomość, że Chiny zgodzą się bezwarunkowo na sześć punktów ostatniej noty rosyjskiej.

STARANIA CHIN O SĄD ROZJEMCZY.

Bruksela, 28 marca. W tutejszym poselstwie chińskim oświadcza, że Chiny zwróciły się do Francji i Anglii z prośbą o współdziałanie i popieranie w przekazaniu sprawy handlu rosyjskiego w Mongolji do rozstrzygnięcia trybunału sądu rozjemczego w Hadze.

POŻYCZKA CHIŃSKA.

Bruksela, 28 marca. Z przybyciem nowego posła chińskiego, Likoczi, rozeszły się pogłoski o przygotowaniu do nowej pożyczki chińskiej 200 milionów franków, która byłaby zrealizowana na rynkach pieniężnych belgijskich i holenderskich.

REZYGNACJA GUCZKOWA.

Petersburg 28 marca. Gučzkow złożył najpoddajniejszy raport o zrzeczeniu się godności preza Dumy państwowej.

O PROCES FERRERA.

Madryt 28 marca. Rozpoczęły się rozprawy w Izbie z powodu procesu Ferrera. Socjaliści chcą wywołać wznowienie procesu.

PERSJA I ROSJA.

Techeran 28-go marca. W odpowiedzi na przedstawienie telegraficzne musztehidów nędzów, ażeby w całej Persji bojkotować towary rosyjskie, duchowieństwo perskie wskazało, że środek ten nie powinien być stosowany; należy raczej starać się o ustalenie najlepszych stosunków pomiędzy Persją a Rosją. Obecnie musztehidzi, nędzewscy telegraficznie wyrażają swoją radość, z tego, że rząd i naród zadowoleni są z rosjan. Telegram ten rozesłano do wszystkich główniejszych miast Persji.

UWOLNIENIE OSKARŻONYCH.

Kraków, 28 marca. Na podstawie wydane-

go większością głosów przez sąd przysięgłych werdyktu, trybunał uwolnił oskarżonych: Trudnowskiego i Sadowskiego od odpowiedzialności.

Z D U M Y.

Petersburg, 28 marca. Większością prawicy, nacjonalistów i paździenikowców przeciw całej opozycji Duma uchwala dalsze obrady nad budżetami wydziałów wojskowych.

Dyskusja na interpelacjach rozpocznie się na posiedzeniu popołudniowym.

SYTUACJA W AUSTRII.

Wiedeń 28 marca. Jak twierdzą w kołach politycznych, gabinet Blenertha pada się dla formy do dymisji, cesarz jednakże dymisji nie przyjmie, poczym nastąpi rozwiązanie parlamentu.

Wiedeń 28 marca. Kierownicy stronnictwa narodowo demokratycznego zażądali telegraficznie od dr. Głabińskiego, aby pozostał na stanowisku ministra kolei.

SPRAWA MAROKAŃSKA.

Paryż 28 marca. Jak donosi „Journal”, minister spraw zagranicznych Cruppi odbył wczoraj z ambasadorem hiszpańskim dłuższą naradę w sprawie marokańskiej. Narada miała doprowadzić do wyrównania różnicy poglądów obu rządów na tę sprawę.

KATASTROFA NA MORZU.

Halifax (Nowa Szkocja) 28-go marca. Pod Louisbourgiem rozbił się parowiec „Bruce”. Urałowano 120 podróżnych i załogę, złożoną z 30 ludzi, 32 zaś podróżnych utonęło.

ZATARG GHINSKO ROSYJSKI.

Londyn 28 marca. Do „Evening Timesa” donoszą z Pekinu, że pomimo cofnięcia się rządu chińskiego sytuacja uważana tam jest jeszcze za poważną. Śród ludności krąży pogłoski fantastyczne, jak np. o przekroczenie przez wojsko rosyjskie granicy chińskiej i zbliżaniu się go do prowincji Ili.

TRAKTAT ROZJEMCZY.

Nowy Jork 28 marca. Ze źródeł wiarogodnych donoszą, że projekt traktatu rozjemczego pomiędzy Anglią a Stanami Zjednoczonymi wniesiono już do senatu, większość jednak senatorów nie jest zadowolona z jego treści.

REWOLUCJA W MEKSYKU.

Nowy Jork 28 marca. Dziennik „Sun” donosi o krwawej utarczce pomiędzy rewolucjonistami a wojskiem meksykańskim w pobliżu miejscowości Teplo. W utarczce tej miało zginąć 360 żołnierzy rządowych i 150 rewolucjonistów, liczba zaś rannych ze stron obu dochodzi podobno do kilkuset. Wojsko rządowe zbiegło, doznawszy porażki zupełnej.

Dom Handlowo-Rolniczy J. Pleszczyńskiego w Lublinie.

Sprawozdanie z rynku zbożowego i nasiennego z dnia 27-go Marca 1911 roku.

Rodzaj produktu	Waga funtów	od		do	
		Rub.	kop.	Rub.	kop.
Pszenica	240	5	40	6	—
Żyto	230	3	75	4	—
Jęczmień browarny . .	200	4	25	4	40
„ na kaszę	200	3	85	4	—
Owies	140	2	60	2	80
Rzepak	210	9	50	10	—
Szporek	210	—	90	1	—
Groch	260	6	50	7	50
Wyka	260	7	—	7	25
Peluszka	260	7	50	8	—
Lubin	260	3	50	3	70
Bobik	260	6	—	6	15
Seradella	40	—	90	1	—
Koniczyna czerwona . .	250	60	—	70	—
„ biała	250	60	—	90	—
Przełot	250	50	—	55	—
Tymotka	180	26	—	35	—
Otręby pszenne	100	1	30	1	40
Makuch rzepakowy . .	120	2	20	2	25
„ słonecznikowy . . .	120	—	—	—	—
Wełna	33	24	50	25	—
Chmiel	40	—	—	—	—
Kartofle	280	—	—	—	—

Na raty i za gotówkę
Nowootworzony magazyn p. f.

WYGODA GOSPODARSKA

Ul. Kapucyńska Hotel „Victoria”.

P O L E C A:

Naczynia kuchenne, lampy, szkło, samowary, meble żelazne, fajans i porcelanę oraz wszelkie przedmioty gospodarstwa domowego po możliwie niskich cenach na bardzo dogodnych warunkach.

591—15—2

„Maternité”

PRYWATNY ZAKŁAD

Ginekologiczno-Akuszeryjny

DOKTORÓW:

Z. Endelmana || O. Golberga
J. Ślaskiego || S. Janczewskiego.
w Warszawie, ul. Boduena 5.

Pobyt od 2 1/2—8 rub. dziennie. Informacji udziela Zarząd.

Rozkład pociągów na st. Lublin. Sezon zimowy

Od dnia 28-go października 1910 r.

Odchodzą z Lublina

Do Warszawy.	Do Kowla.	Do Łukowa.
7 m. 30 rano osob.	6 m. 54 rano miesz.	3 m. 21 pop. miesz.
9 m. 0 rano poczt.	2 m. 27 popoł. osob.	6 m. 55 r. II i IV kl.
4 m. 30 popoł. osob.	9 m. 1 wiecz. poczt.	Przychodzą z Łukowa
12 m. 37 w n. miesz.	9 m. 23 wiecz. IV kl.	8 m. 45 r. miesz.
12 m. 08. rano IV kl.		7 m. 34 w. II i IV kl.

K S I A Ż K A

ROK X.

Miesięcznik poświęcony krytyce i bibliografii polskiej pod kierunkiem literackim
J. K. KOCHANOWSKIEGO

„KSIAŻKA” jest jedynym organem polskim, specjalnie poświęconym systematycznej krytyce piśmiennictwa polskiego we wszystkich jego działach. „KSIAŻKA” w każdym numerze ocen podaje pełną bibliografię bieżącego piśmiennictwa polskiego, uporządkowaną według działów specjalnych. „KSIAŻKA” w artykułach wstępnych i kronice swojej informuje o wszystkim, co jest w związku z ruchem piśmienniczym i wydawniczym u nas.

„KSIAŻKA” zjednała sobie szerokie grono współpracowników z pośród najwybitniejszych sił fachowych i w dalszym ciągu nie ustanie w zjednywaniu nowych.

Nadzwyczaj niska cena prenumeracyjna „Książki” wobec jej rozmiarów i obfitej treści czyni ją dostępną dla wszystkich. — Próbné № № otrzymywać można w każdej księgarni, oraz u wydawców w księgarni E. Wende i S-ka (T. Hłiz i A. Turkuł) w Warszawie—Krakowskie-Przedmieście 9.

„Odrodzenie”

TYGODNIK POLITECZNO-SPOŁECZNY, LITERACKI I ARTYSTYCZNY.

pod kierownictwem Stefana Gackiego i przy stałym współpracownictwie: Jerzego Huzarskiego, Ignacego Szecha, Wincentego Trojanowskiego.

Warunki prenumeraty:

W Warszawie: Na prowincji i zagranicą:
rocznie rb. 8 rocznie rb. 10.—
półrocznie 4 półrocznie 5.
kwartalnie 2 kwartalnie 2.50

Prenumeratę przyjmują administracje i księgarnie. Adres redakcji. TRĘBACKA 10. Telefon 144-40.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE W WARSZAWIE: Warszawskie Biuro Ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8. — Dom Handlowy L. i E. Metz & C-o, ul. Marszałkowska № 130 (róg Moniuszki, pierwsze piętro). — Biuro Ogłoszeń Buchweitz, ul. Marszałkowska № 120.